**Nr 474.** **Kraków, Piątek 23 Października 1914.** **Rok XXXIII.**

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie . . . . . . . . . . | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 „ |
| w Państwie Niemieckiem . . . . | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach . . . . . . | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.**

**Prenumeratę przyjmują:**

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

# Odzyskanie Czerniowiec.

„Morgenzeitung" z dnia dzisiejszego przynosi następujące telegramy o odzyskaniu Czerniowiec i powrocie władz austryackich do tego miasta:

## Wejście naszych wojsk do Czerniowiec.

**Czerniowce,** 22 października.

Zajęcie Czerniowiec przez wojska austryackie odbyło się bez walki, **gdyż Rosyanie usunęli się z miasta już poprzednio.** Oddziały austryackie wkroczyły do miasta wśród dźwięków muzyki, witane gromko przez ludność. Wszystkie domy ozdobiono chorągwiami. Żołnierzy zasypano kwiatami.

Natychmiast po wejściu wojsk austryackich przybył automobilem do Czerniowiec prezydent kraju, hr. Meranu, wezwał do siebie urzędników i rozdzielił pomiędzy nich 500.000 koron.

## Data odzyskania Czerniowiec.

**Budapeszt,** 22 października.

Jak donoszą dzienniki węgierskie, wojska austryackie weszły do Czerniowiec w nocy z dnia 20 na 21 b. m.

## Telegram hr. Meranu.

**Wiedeń,** 22 października.

Poseł Wassilko otrzymał następujący telegram od prezydenta kraju, hr. Meranu: „Czerniowce, opróżnione przez Rosyan, zajęły nasze wojska".

## Restytucya rządów austryackich.

**Wiedeń,** 22 października.

Wedle wiadomości prywatnych, które tu otrzymano, prezydent kraju urzęduje w Czerniowcach od wczoraj.

Telegraficzne połączenie z Czerniowcami zostało przywrócone. Wysyłane są na razie telegramy państwowe.

Urzędnicy państwowi, przebywający poza Bukowiną, otrzymali wezwanie, ażeby powrócili do kraju.

# Po oswobodzeniu Przemyśla.

**Wiedeń,** 23 października.

„Reichspost" zamieszcza następujące sprawozdanie swego korespondenta wojennego o walkach po oswobodzeniu Przemyśla, z datą 20 b. m. godz. 3 po południu.

Po odwrocie Rosyan z pod Przemyśla udaliśmy się na zwiedzenie jednego z fortów przemyskich, położonego w okolicy Kuńkowiec. Wyszedłem na wysokie wały, skąd rozpościerał się przecudowny widok, spotęgowany przez maszerujące przez Przemyśl wojska i treny, a nadto wskutek walki artyleryjskiej, która na południowym wschodzie w okolicy fortu Siedliska ustawicznie się toczyła. Na północy i na północnym zachodzie wzbijały się ku niebu olbrzymie słupy jasno-szarego dymu i wielkie płomienie, widoczne z dalekiej odległości. — A nad tem wszystkiem unosiło się jasne, gorejące słońce, witane z radością przez setki tysięcy wojowników, zgnębionych długotrwałemi, ulewnemi deszczami. Był to wprost cudny widok. Gdzie tylko zwróci oko, wszędzie widać **wlokące się bez** końca wojska, olbrzymie pociągi **wojskowe, a** cała ta fala płynie z północnego zachodu na południowy wschód. Dalej widać fortyfikacye, szańce i baterye. Była to najpiękniejsza defilada, jaką kiedykolwiek widziałem, w nieporównanie barwnem, a pełnem grozy wojennej otoczeniu. A ponad tym światem walczących i ginących, unosił się w jasnem, jesiennem świetle słonecznem, nadziemskiej istocie podobny, aeroplan.

Wtem, nieznaczny z początku, ledwo dosłyszalny huk armat na północy, zaczyna się wzmagać. Fale nowych wojsk, zda się bez końca, zaczyna znowu płynąć. A tam za lasem, daleko na widnokręgu widać coraz częściej śmiercionośne chmurki. To eksplodujące szrapnele, ciskane przez paszcze armat rosyjskich na nasze wojska i treny, zdążające drogami między Radymnem a Jarosławiem, w stronę Przemyśla. Artylerya rosyjska grzmiała z wschodniego brzegu Sanu. Nasze działa również nie milczały. Widziałem, jak kolumny, znajdujące się najbliżej Sanu, rozwijały się w „szwarmlinie" i wraz z rezerwami runęły ku rzece. Celem artyleryi rosyjskiej było widocznie przeszkodzić i niedopuścić do dalszego napływu naszych wojsk, zdążających z pomocą wojskom naszym, które od 13 b. m. znajdowały się w walce na południowy wschód od Przemyśla.

Opuściwszy fort, udaliśmy się na gościniec, prowadzący do Radymna, gdzie od dwóch godzin toczyła się zaciekła walka artyleryi. Po drodze napotkaliśmy opróżnione już rowy strzeleckie, urządzone względnie wygodnie. Na dole w tych rowach znaleźliśmy słomę, było to dowodem, że żołnierze spędzili tu noc, dalej puste puszki z konserw, wystrzelone ładunki, a po drugiej stronie nasypu ziemnego wystrzelone szrapnele rosyjskie i inne pociski artyleryjskie. Rowy strzeleckie, rzucone po obu stronach drogi Przemyśl—Radymno, widzieliśmy dalej w oddaleniu 100 do 200 kroków od pierwszych, w miarę posuwania się naszych wojsk. Widzieliśmy tutaj także małe pagórki, usypane z pięknej, czarnej ziemi. To miejsce wiecznego spoczynku poległych żołnierzy.

Z płaszczyzny tej, przeważnie pastwisk i pól kartoflanych, runęła 8 b. m. przez Małkowice do ataku na Rosyan dywizya naszych honwedów — był to front północny, podczas gdy z zachodu nadszedł korpus gracki. Rozpoczęła się walka, która zakończyła się niebawem **odwrotem wojsk rosyjskich,** walczących jeszcze na północno-zachodnim froncie. Rosyanie cofnęli się potem przez Radymno i przeszli na wschodni brzeg Sanu.

Słońce zaczynało już zachodzić, gdyśmy ruszyli w dalszą drogę do Radymna. Działa grzmiały ustawicznie. Przejechaliśmy przez głębokie kolumny naszych wojsk i natknęliśmy się znowu na rowy strzeleckie rosyjskie, opuszczone przez Rosyan. Zbliżywszy się od południa na odległość kilkuset kroków do stacyi kolejowej w Radymnie, wysiedliśmy z samochodów i udaliśmy się w pole, w kierunku na prawo. Po tej stronie linii kolejowej, którą zdążaliśmy, padały ustawicznie pociski armatnie. Słychać także było trzask karabinów piechoty. Ponieważ jednak w tej stronie nie wiele widzieliśmy, udaliśmy się dalej. Niebawem znaleźliśmy się pod piękną, grecko-katolicką cerkwią w Radymnie. Stąd już widać było ogień artyleryjski, skierowany w stronę Jarosławia.

Radymno — nędzne miasteczko, było prawie puste, wszędzie widać było ślad niedawnego ostrzeliwania. Pozostali mieszkańcy, Rusini i żydzi, wyrzekali na Rosyan. Ulice zawalone były błotem na 20 centymetrów wysoko. Po takich drogach musieli maszerować nasi żołnierze. Bohaterskie nasze wojska, ostrzelane w setkach bitew i potyczek, cierpiały nieraz wiele z powodu braku trenu z zapasami żywności i kuchniami, który nie mógł na czas zdążyć, a przyczyną tego był wyłącznie nędzny stan dróg galicyjskich.

Podczas jazdy powrotnej ujrzeliśmy na krańcu widnokręgu, w stronie północno-zachodniej olbrzymie płomienie, a w stronie południowo-wschodniej widać było dalej lecące pociski armatnie. Wojska szły w dalszym ciągu w bój.

„Neue Freie Presse" donosi z Berlina pod datą 21 b. m.:

Z Londynu donoszą drogą na Rotterdam: „Times" dotąd przemilcza informacye o cofnięciu się Rosyan z pod Przemyśla i donosi z Petersburga, że wojska austryackie bronią silnie tej twierdzy, do której Rosyanie przypuszczają nieustannie szturmy nocne. „Times" dowodzi, jakoby Przemyśl nie przynosił Austryakom żadnych korzyści. Linia bojowa z każdym dniem wydłuża się i biegnie wzdłuż Sanu aż na południe do Karpat.

# Pożar w Sheerness.

„Neue Freie Presse" przynosi następujące telegramy w czwartkowem wydaniu porannem:

**Londyn,** 21 października.

Przedwczoraj powstał w Sheerness pożar, który zniszczył szereg budynków, pomiędzy niemi zakład leczniczy dla marynarzy.

**Berlin,** 21 października.

Omawiając pożar w Sheerness, rzuca „Berliner Lokal-Anzeiger" pytanie, czy nie spowodowała go bomba, rzucona przez lotnika niemieckiego. Sheernes jest nie tylko angielską stacyą flotową, ale także punktem składowym dla wszelkich potrzeb marynarki. Znajdują się tutaj olbrzymie zapasy wszelkiego rodzaju, zwłaszcza zaś węgla. Tutaj po wielkiej bitwie morskiej flota angielska może zaopatrzeć się we wszelki materyał wojenny. Także torpedy i miny podwodne znajdują się w Sheerneess. Pożar w takiej miejscowości może mieć nieobliczalne skutki. Jeżeli o pożarze doniosły natychmiast dzienniki londyńskie, nasuwa się podejrzenie, że sprawa jest ważna i że ogień powstał w obrębie doków i magazynów na wyspie Sheppey, na której leży Sheerness.

# Walki w Belgii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Londyn,** 23 października.

Admiralicya podaje do wiadomości:

**Monitory „Severn", „Humber", „Mersey" przedsięwzięły ostatnio operacye na wybrzeżu belgijskiem.** Strzelały one na prawe skrzydło Niemców, oraz **wysadziły na ląd celem poparcia obrony Nieuport oddziały z karabinami maszynowemi,** które oddały tam dobre usługi. Podczas tych operacyj zginął jeden porucznik, 3-ch żołnierzy odniosło rany, a 6 zaginęło.

**Amsterdam,** 23 października.

Dzienniki przynoszą ze Sluys i Ardenburga wiadomości o ciężkiej walce artyleryi. „Telegraaf" donosi ze Sluys: **Huk armat nie milknie ani na chwilę,** nawet w Sluys trzęsą się szyby w domach. **Kanonada trwa przez cały dzień.** Miejscowości kąpielowe **Middelkerque i Westende** oraz kilka wsi ponosi szkody ogromne. W wielu miejscowościach powstał pożar. — W **Ostendzie** panuje żywy ruch automobilów, przewożących rannych w różne strony. Koło **Hyest i Blankenberghe** ludność, stojąc grupami, przysłuchuje się hukowi armat. Przybywają tłumy zbiegów, wystraszonych strzałami armatniemi.

**Amsterdam,** 23 października.

„Telegraaf" donosi pod datą 21 b. m. ze Sluys: **Wiele domów w Rousselaere stoi w płomieniach.** Część mieszkańców zbiegła do Francyi i Holandyi.

**Niemcy strzelają z Marlakerque koło Ostendy. Ostrzeliwują oni miasto Nieuport, obsadzone przez sprzymierzonych.**

**Sprzymierzeni odpowiadają zarówno z lądu, jak i z morza, z okrętów wojennych angielskich.**

Okręty wojenne, które pierwej stały na wysokości **Nieuport,** zbliżyły się obecnie do **Westende.** Z nasypu koło Ostendy można śledzić walkę artyleryi.

Ten sam dziennik donosi pod datą dzisiejszą: **Między Ostendą a Nieuport toczy się dalej walka artyleryi.** Niemcy strzelają z **Marlakerque i Middelkerque,** Francuzi z **Nieuport,** Anglicy z morza. Angielscy lotnicy śledzą stanowiska nieprzyjaciela.

# Bitwa nad kanałem La Manche.

Od kilku dni toczy się na przestrzeni między Ostendą a Dunkierką wielka bitwa, sięgająca na południe do Lille. Jest ona logicznym wynikiem dwóch przesłanek: najpierw zdobycia Antwerpii, która była kluczem zachodniej Belgii, a potem powolnego rozciągania wielkiego frontu olbrzymiej bitwy we Francyi. Sprzymierzone wojska starały się obejść lewe skrzydło niemieckie, a ponieważ się im to w żadnym punkcie nie udawało, posuwały się wciąż ku północy, przyczem front obu wojsk wciąż się ku tej stronie rozciągał. W dążeniu swojem do oskrzydlenia Niemców spotkały się wojska sprzymierzone z nową ofenzywą niemiecką od zachodniej Belgii, oraz z niedobitkami wojska belgijskiego i angielskiego, wycofującego się z Belgii. Lille jest mniej więcej punktem przecięcia się tych dwóch naporów.

Walki stają się coraz gwałtowniejsze i, jak twierdzi medyolańska „Stampa", wynik całej bitwy we Francyi zależy od tego, co się stanie w tym zakątku. Dążeniem Niemców jest, po opanowaniu Ostendy zawładnąć dalszą częścią wybrzeża, a więc sięgnąć po Dunkierkę, Calais i Boulogne, skąd oczywiście mieliby znakomite stanowiska zaczepno-odporne przeciw flocie angielskiej. Obawy, wyrażone przez niektóre pisma angielskie, jakoby Niemcy mogli z Calais urządzić wyprawę do Anglii, są oczywiście nieuzasadnione. Natomiast Niemcom grozić może niebezpieczeństwo, że jeżeli sprzymierzonym prącym od południa uda się złamać ich linie, to zostaną przyparci do brzegu morskiego i zniszczeni przez działa z okrętów angielskich.

Walki toczą się równocześnie na kilkunastu punktach ze zmiennem szczęściem i są niezmiernie zacięte i zawikłane. W chwilach pauzy, gdy z przed frontu uprząta się rannych, po obu stronach odbywa się nieustanna wymiana zmęczonych wojsk na świeże rezerwy. Od strony morza biorą udział angielskie okręty w liczbie podobno jedynastu, nadto łodzie torpedowe i kanonierskie. Ostrzeliwują one Niemców szczególnie koło Nieuport, gdyż sami Belgijczycy wyprosili sobie, aby Ostendy nie ostrzeliwano. Działa okrętów angielskich mają strzelać także do Dixmuiden o jakich 10 klm. od brzegu, gdzie toczą się zażarte walki. Ze strony angielskiej odbywa się wielka akcya wysadzania na ląd nowych posiłków. Jak ze Sztokholmu donoszą do „Vossische Ztg", już od tygodnia między Ramsgate, Dover i Folkestone, po stronie Angli, a Dunkierką, Calais i Boulogne na wybrzeżu francuskiem, floty transportowe utworzyły formalny most, po którym przeprawia się wojsko angielskie. Podobno posiłki te wyniosą 200.000 ludzi. Można zrozumieć, że Niemcy ze swej strony dołożą wszystkich starań, żeby tę akcyę wstrzymać, lub uderzyć na świeżo wysadzone na ląd wojska, zanim się jeszcze rozwiną. W tym celu posuwają się Niemcy ku Furnes między Nieuport a Dunkierką.

Podczas gdy tak się ma rzecz na wybrzeżu, na terenie nieco dalej w głąb Belgii rozgrywają się zacięte bitwy nad kanałem Izery, między Dixmuiden a Ypern. Kilka dni temu depesza Reutera doniosła z Paryża, że armia belgijska dostała się już do Roulers, 20 klm. na północny wschód od Ypern. Ponieważ depesza Biura Wolffa donosi, że Niemcy posuwają się zwycięsko koło Ypern, wnioskować można, że Belgijczycy musieli się chyba z Roulers wycofać, inaczej byliby otoczeni. Również koło Dixmuiden, według ostatnich depesz, Niemcy idą naprzód.

Trzecia część tej wielkiej bitwy rozgrywa się koło Lille. Depesza Reutera z wtorku twierdziła, że Anglicy posunęli się ku Lille, idąc wzdłuż linii kanałów Lys i La Bassée, t. j. od zachodu i południa. Nader zacięte walki rozegrać się miały na froncie La Bassée—Ablain. Tu walczono o każdy dom. Anglicy mieli wówczas zdobyć trochę terenu. Obecnie źródła niemieckie donoszą, że i tu się Niemcom dobrze powodzi.

Co się tyczy sąsiednich walk we Francyi, to rozgrywają się one koło Arras, a potem koło Chaulnes. Wtorkowa depesza Biura Reutera doniosła o tych walkach, że koło Arras szanse stoją równo, koło Chaulnes lepiej dla sprzymierzonych. Ciekawy szczegół z tych walk donosi „Corriere della Sera". Mianowicie między Arras a Roye znaleźli Niemcy gotowy już kolosalny rów, którego użyli natychmiast do szańców. Rowem tym był wielki kanał północny długości 95 klm., który tam budowano. Był on jeszcze w suchym stanie. Przechodzi ten kanał koło miejscowości Lassigny, Roye, Nesle i Roisel. „Można sobie wyobrazić — pisze „Corriere della Sera" — że o wiele łatwiej było tych rowów bronić, niż je zdobywać i można pojąć powolność, z jaką wojska francuskie wobec tej przeszkody mogły się posuwać naprzód".

Dodać jeszcze do ogólnego obrazu tych walk należy, że w samej Belgii Niemcy zajęli niespodzianie Blankenberghe i wzięli tam do niewoli 3000 żołnierzy belgijskich, tudzież 2000 żołnierzy straży obywatelskiej. Komiczne wypadki zdarzyły się według „Daily Mail" przy zajmowaniu przez Niemców Ostendy. Na wiadomość, że Niemcy są o 2 godziny drogi, wrzucono w morze karabiny i amunicyę straży obywatelskiej. Siedmiu korespondentów chciało wsiąść na jacht szpitalny, lecz załoga jachtu uciekła. Podczas gdy szukali nowej załogi, pokazał się wreszcie jeden niemiecki ułan w towarzystwie dwóch rowerzystów, w pięć minut dopiero wkroczyło więcej ułanów i oficerów w samochodach. Tymczasem korespondenci znaleźli nową obsadę dla jachtu, lecz maszyniście ani rusz nie udawało się puścić w ruch maszyny. Wywlekli dopiero jacht za pomocą barki z obrębu wybrzeża, podczas gdy Niemcy powoli sunęli po słynnej promenadzie ostendzkiej.

# Miejsce rozstrzygającej bitwy.

„Morgen-Zeitung" donosi z Berlina pod datą 22 b. m.:

Londyński „Observer" donosi z Petersburga:

W. książę Mikołaj powziął postanowienie stoczenia wielkiej bitwy rozstrzygającej **na terytoryum państwa rosyjskiego.** Rzekomo z tego powodu cofają się Rosyanie z pod Przemyśla, z nad Sanu i Wisły.

# Odjazd dziennikarzy na front.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń,** 23 października.

Z kwatery głównej prasowej donoszą: Zebrani w kwaterze prasowej sprawozdawcy wojenni, jakoteż sprawozdawcy świeżo przydzieleni, malarze, fotografowie i kinematografowie, odjechali z Przemyśla na front.

# Olbrzymie straty wojsk trójporozumienia.

**Berlin,** 21 października.

„Kreuzzeitung" podaje następujące obliczenie strat, poniesionych dotąd w przybliżeniu przez armie trójporozumienia, tudzież Belgii i Serbii. Do pierwszych dni bieżącego miesiąca wzięli Niemcy do niewoli okrągło 300.000 żołnierzy. Przy pogromie armii wileńskiej i narewskiej padło około 150.000 Rosyan. Te ściśle stwierdzone cyfry dają razem 450.000 żołnierzy, straconych przez naszych nieprzyjaciół.

Do tego należy doliczyć straty wojsk angielskich i belgijskich w zabitych i rannych w bitwach, które się rozegrały przed wielką bitwą na linii Reims—Verdun. Te straty można oszacować na 200.000. Straty nieprzyjaciół poniesione jedynie w bitwach z Nemcami, wynoszą conajmniej trzy czwarte miliona w zabitych, rannych i jeńcach.

Naostatek uwzględnić należy straty, które nieprzyjaciele ponieśli w Galicyi, na Węgrzech i w Serbii, a otrzymamy ogólną sumę co najmniej 1,000.000 ludzi, których straciły armie nieprzyjacielskie.

# Proces w Sarajewie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Sarajewo,** 23 października.

Cała wczorajsza rozprawa wypełnioną była odczytaniem broszur, statutów stowarzyszeń, sprawozdań policyjnych o działalności stowarzyszeń sokolskich i podobnych dokumentów osobistych. Z odczytanych pism wynika, że działalność stowarzyszeń w sprawie oderwania prowincyj południowo-słowiańskich od monarchii miała **swe centrum w Belgradzie,** gdzie kierownictwo spoczywało w ręku wojskowych i państwowych funkcyonaryuszy. Po odczytaniu świadectw moralności oskarżonych i spisu kar, jakie już odcierpieli, zakończono postępowanie dowodowe.

# Telegramy.

**Wezwanie lekarzy.**

**Zakopane.** Wydział krajowy galic. wzywa wszystkich lekarzy i funkcyonaryuszów szpitalnych, oraz lekarzy okręgowych, którzy wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej opuścili swoje miejsca pobytu, by bezzwłocznie powrócili na stanowisk służbowe we wszystkich tych powiatach Galicyi, w których urzędownie ogłoszono reaktywowanie starostw.

**Zwiedzanie zniszczonych miejscowości.**

**Budapeszt.** Tisza wraz z ministrem rolnictwa, Gillanym, pojechał do Miszkolc, a stamtąd uda się celem zwiedzenia miejscowości, nawiedzonych przez wojska rosyjskie.

**Paryż.** Ministrowie Briand i Sarraut wyjechali do departamentów wschodnich i zwiedzili kwaterę główną, poczem przybyli do Verdun i zwiedzili miejscowości, zniszczone w ostatnich walkach przez Niemców.

**Zatrzymanie parowca.**

**Chrystyania.** Krążownik angielski zatrzymał parowiec duński, wiozący ładunek zboża z Nowego Jorku do Chrystyanii. Parowiec który zatrzymany został na morzu Północnem, przewieziony został do jednego z portów szkockich.

**Przeciw poddanym austryackim i niemieckim.**

**Londyn.** Policya uwięziła wczoraj 120 niemieckich i austro-węgierskich obywateli i odstawiła ich do obozu wojskowego. W Brighton policya wezwała przebywających tam obywateli austryackich i niemieckich, aby w przeciągu kilku dni opuścili miasto. Z powodu kampanii prasowej, wielka liczba znanych hoteli wydaliła całą służbę austryacką i niemiecką.

**Ranni żołnierze indyjscy.**

**Londyn.** Dzienniki donoszą, że w ciągu bieżącego tygodnia oczekiwany jest w Anglii pierwszy transport rannych żołnierzy indyjskich.

**Przed sąd wojenny.**

**Berlin.** Biuro Wolffa donosi: Potwierdza się, że 14 żyjących w Marokku Niemców zostało w Casablanca postawionych przed sąd wojenny pod zarzutem rzekomego spisku przeciw protektoratowi francuskiemu.

**Olbrzymi pożar.**

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Batawii pod datą 21 b. m.: Silny pożar szaleje na wielkim obszarze na wschód od Borneo. Olbrzymie słupy dymu uniemożliwiają żeglugę między Jawą a Singapore, gdyż niewidzialne są latarnie morskie w okolicy. Parowiec „Djamachi", kursujący między Jawą, Chinami i Japonią, zaginął od kilku dni. Zachodzi obawa, że zatonął w cieśninie Banka, gdzie słupy dymu zasłaniają widnokręg.

# Zgon rumuńskiego męża stanu.

W Bukareszcie umarł w 81 roku życia wielki rumuński mąż stanu i historyk Dymitr Sturdza, który razem z królem Karolem uchodzi za założyciela nowożytnej Rumunii. Przyczynił się on do europeizacyi swojej ojczyzny, umocnił jej finanse i przeprowadził przyłączenie się jej do trójprzymierza. Jako przywódca partyi liberalnej w czasach rozstrzygających o przyszłość Rumunii, występował w senacie i w pismach ulotnych przeciw kurateli Rosyi nad Rumunią i przeprowadził wybór księcia Karola Hohenzollerna na księcia Rumunii.

Był zawsze zwolennikiem polityki umiarkowanej, oraz przyjaźni z Austro-Węgrami. — W kwestyi bałkańskiej obstawał za zasadą „status quo", gdyż obawiał się, żeby zawikłania bałkańskie nie zaszkodziły pokojowemu rozwojowi Rumunii. Bismarck cenił go bardzo jako polityka. Sturdza był cztery razy prezydentem ministrów. Później, zestarzawszy się, poświęcał się gorliwie pracy naukowej jako sekretarz rumuńskiej akademii umiejętności, pracował zwłaszcza nad wydawnictwem „Akty i dokumenty do odrodzenia Rumunii".

Sprawa dwuprzymierza traci w nim znowu jednego ze starych przyjaciół. Przed kilku dniami zaledwie Sturdza wydał ponownie broszurę napisaną ćwierć wieku temu przeciw Rosyi. W broszurze tej ostrzegał on ziomków stanowczo przed pokusami Rosyi i ufaniem w jej obłudne przyrzeczenia. Nową jest w niej przedmowa, w której jeszcze złożył swoje polityczne wyznanie wiary, oświadczając, że dobro Rumunii upatruje tylko we współdziałaniu z państwem Habsburgów i Niemcami. Zostawił więc w tej broszurze niejako swój testament polityczny, który nie chybi wrażenia.

Sturdza pochodził ze starej znakomitej rodziny bojarów rumuńskich. Utrzymywał osobiste stosunki z ks. Bülowem, hr. Gołuchowskim i hr. Aehrenthalem, a ile razy udawał się do Gasteinu lub Karlbadu, zawsze nie omieszkiwał zgłosić się w Wiedniu na audyencyę do cesarza.

# KRONIKA.

**Kraków, 23 października.**

**Następny numer „Nowej Reformy“** ukaże się po godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

**Ze szkoły podchorążych.** Komunikują nam: Dalsza superrewizya lekarska zgłoszonych do szkoły podchorążych odbywać się będzie 24 i 25 b. m. W sobotę 24 b. m. od godziny 9 rano, po południu od czwartej, w niedzielę 25 b. m. od godziny 9 rano.

**Dyrekcya wojennej kasy pożyczkowej** w Wiedniu zatwierdziła skład dyrekcyi tutejszego zastępstwa tej kasy, który podaliśmy przed kilku dniami. Należeć więc do dyrekcyi będą pp. Jan Kanty Federowicz, dr Julian Nowak, Zygmunt Holzer, Tadeusz Filippi, Albert Ungar i Adam Wiśniewski, oraz jeden urzędnik państwowy jako zastępca rządu, którego zamianuje ministerstwo skarbu. Przewodniczącym dyrekcyi będzie p. Jan Traciłowski, dyrektor filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie. Kasa powinna rozpocząć czynności swoje jak najprędzej.

**Lustracya powiatu krakowskiego.** Delegat A. Fedorowicz zwiedza obecnie poszczególne gminy powiatu krakowskiego, badając na miejscu położenie ludności pod względem materyalnym i sanitarnym. — Szczególniejszą uwagę poświęca delegat otwarciu szkół ludowych we wszystkich gminach powiatu, pragnąc w ten sposób zapewnić młodzieży należytą pomoc i opiekę. Lustracya taka wpływa na uspokojenie ludności nader korzystnie i należałoby ją przeprowadzić we wszystkich tych powiatach, przez które przeszła burza wojenna.

**Z uniwersytetu.** P. Edward Wertheim, rodem z Jędrzejowa w Królestwie Polskiem, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Wymiana złota i srebra na walutę koronową** podjętą została na nowo, wskutek rozporządzenia ministerstwa skarbu w urzędzie probierczym (ul. Kanonicza 17). Złoto przyjmuje się w każdej ilości, srebro w ilościach ponad pół kilograma. Przyjmowanie materyału wymiennego do topienia odbywa się w poniedziałki i czwartki między godziną 9 a 10 rano.

**Pakunki a poczta polowa.** C. k. Biuro korespondencyjne ogłasza: Prywatny ruch pakunkowy poczty polowej jest dozwolony od 24 b. m. do następujących urzędów poczty polowej: 9, 11, 16, 21, 31, 33, 34, 38, 39, 40, 44, 45, 46, 49, 51,55, 61, 66, 68, 69, 76, 78, 81, 84, 85, 88, 95, 96, 106, 111, 113, 119 140, 151, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 211, 212, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310 i 311. — Przyjmowane będą pakunki tylko z uniformami i przedmioty, służące do wyekwipowania (bielizna, obuwie) w opakowaniu nieprzemakalnem, albo w skrzyniach do 10 klg. Długość pakunku ma wynosić 80 cm. Posyłanie towarów spożywczych jest najsurowiej zakazane.

**Konfiskata obosieczną bronią.** Anglicy, a zwłaszcza Francuzi, są bardzo pochopni do konfiskowania zarówno publicznej jak prywatnej własności Austro-Węgier. Najnowszym dowodem tej metody jest skonfiskowanie pawilonu austryackiego na międzynarodowej wystawie miast w Lyonie. Wszystkie przedmioty, znajdujące się w tym pawilonie, zostały sprzedane na publicznej licytacyi, a miały tam swoje eksponaty również polskie miasta, **między niemi Kraków.** Postępowanie to może [illegible] się dla Anglików i Francuzów bardzo d[illegible]ym precedensem. Wystarczyłoby na przykład, **gdyby rząd austryacki skonfiskował kopalnie nafty i rafinerye ropy,** będące własnością francuską i angielską, a znajdujące się w Borysławiu, Sowlinach pod Limanową i t. d.

**Cholera.** Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Departament sanitarny ministerswa spraw wewnętrznych ogłasza: Dnia 23 b. m. skonstatowano cholerę azyatycką: 3 wypadki w Wiedniu, 2 w Wolfberg w Karyntyi, w powiecie ołomunieckim: 1 w Czernowier, 1 w Neugasse, 2 w Hodelein. Wypadki w Wiedniu, Wolfberg i Hodelein zaszły u osób, które wróciły z północnego terenu wojny. — Nadto skonstatowano 22 b. m. w Galicyi: 1 w Białej, 1 w Jabłonce (Brzozów), 1 w Swiadkowej Wielkiej (Jasło), 1 w Podgórzu, 2 w Glinniku Maryampolskim, 47 w Baligrodzie, 23 w Berezce (Lisko), w Sanockiem: po 7 w Dąbrówce Ruskiej i Króliku Polskim, 3 w Hulejowce, 17 w Trepczy, 10 w Rymanowie.

**Nowy minister skarbu, bar. Engel,** urodził się w roku 1855. W roku 1905 został szefem sekcyi i kierownikiem sekcyi budżetowej ministerstwa skarbu. Po zasłabnięciu ś. p. ministra Zaleskiego, został Engel 8 października 1913 r. powołany na kierownika ministerstwa skarbu, a po śmierci Zaleskiego kierownictwo to nadał otrzymał.

## Dokoła wojny.

**Niemiecki wiersz dla polskich legionistów.** Kapitan Othmar Kleinschmied, ciężko zraniony na placu boju, leczony obecnie w szpitalu wojskowym w Usorze w Bośni i tamże odznaczony dekoracyą „Signum laudis“, ogłasza w pismach niemieckich następujący, pełen entuzyazmu, wiersz do polskich legionistów:

„Noch ist Polen nicht verloren
Denn Ihr lebt, zum Sieg erkoren!
Wackerer Schützen junger Arm
Macht den Russen bittern Harm!
Noch ist Polen nicht verglommen,
Neu erwacht ist die Legion
Und was Russland einst genommen,
Holt zurück sich die Nation!
Treue Wacht am Weichselufer
Hält der Legionen Heer,
Und Dombrowskis Geist als Rufer
Schärfet Degen jetzt und Speer.
Oh, Pilsudskis Bataillone –
Sind der Russen Schrecken nun,
Und der Polen Feldkanone
Blitzt und kracht zu frohem Tun!
Flink Sappeure, bauet Wege
Für die tapfere Legion!
Chevauxlegers auf kühnem Stege
Geben Russen ihren Lohn.
Nein, verloren ist nicht Polen
Hand in Hand mit Oest'reichs Heer;
Und es lauft flücht'gen Sohlen
Russland auch vor Deutschlands Wehr!
Durskis Infanteristen treiben -
Vor sich her das Zarenpack.
Held Pilsudskis Schützen bleiben
Hart und kek am Russenwrack.
Seid gegrüsst Ihr tapferen Polen
Heil und Sieg sei Euch empfohlen!
Hoch die junge Legion
Tief im Herzen der Nation!“

**Z Pragi** piszą nam: 17 b. m. ukazał się nr 1 „Wiadomości polskich z Pragi“. Każdy z Polaków chwytał je z ogromnem zainteresowaniem, lecz po chwili odrzucał z rozczarowaniem. Cały numer jakby rozmyślnie poświęcono walce z Czechami i sekretaryatem polsko-czeskim, walce niczem nieusprawiedliwionej.

Czesi — przyznać to każdy bezstronny musi — okazują tyle u prostaczków n. p. niejednokrotnie wprost rozrzewniającego współczucia i zrozumienia naszej niedoli, że im za to tylko wdzięcznym być można, a sekretaryat polsko-czeski oddaje nieocenione biednym wygnańcom z własnego kraju usługi. Jako naoczny świadek tej codziennej wytężającej pracy sekretaryatu, trwającej bez przerwy od 8 rano do 5 po południu, oraz objawów wdzięczności setek petentów, szukających tutaj zarobku, rady i pomocy, mogę tylko najserdeczniej przyklasnąć instytucyi, powołanej do życia przedewszystkiem dzięki staraniom wypróbowanego naszego przyjaciela Franciszka Hovorki. Wszelkiego rodzaju sprawy załatwia tutaj dwu urzędników Polaków, którym pomaga niestrudzony redaktor Rozvoda, spędzający w sekretaryacie wszystkie wolne chwile od zajęć zawodowych.

Franciszkowi Hovorce winno społeczeństwo polskie bardzo wiele. Prawdziwy to nasz — powtarzam — przyjaciel, od rana do nocy zajęty potrzebami i interesami galicyjskich emigrantów. — Wprost podziw wzbudza on swoją dla nas uczynnością i zupełnem oddaniem się naszej niedoli, słusznie też zapracował na zaszczytny tytuł polskiego konsula w Pradze. Wprawdzie duch partyjny stronniczości i niezgody, zionący i ze szpalt polskiego w Pradze pisemka, zatruwa mu niejedną chwilę, winien jednak p. Hovorka szukać podniety do dalszej, również zbożnej i pożytecznej pracy w uznaniu tych poważniejszych kół polskiej kolonii w Pradze, które bezstronnie oceniają jego dotychczasową działalność **m. r.**

**Fałszywa bateryja.** Sprawozdawca „Reichspostu“, który bawi w naczelnej komendzie wschodniej armii niemieckiej, zwiedzał tamtejsze tereny bitw i opowiada między innemi, co następuje:

Niedaleko rowu strzeleckiego widze dwie baterye artyleryi, poza niemi potężny wiatrak. „Cóż za niezręczność“ — myślę sobie — żeby baterye wkopywać tuż przed wiatrakiem; taki młyn umożliwia przecież nieprzyjacielskiej artyleryi „wstrzelanie się“ dokładne za kilka minut. Kieruję swoje kroki ku bateryi, ale im bliżej przychodzę, tem dziwniejszą wydaje mi się ta pozycya. Widzę wprawdzie działa poza zasłonami, ale ani jednego żołnierza. Czyżby martwa baterya?

Ale zbliżywszy się jeszcze bardziej, odgaduję, że są to fałszywe baterye. I teraz podziwiam, jak sprytnie urządzono tę maskaradę. Laweta — stary wózek na dwóch kołach, lufy — grube pnie drzewa, wystające z otworów. Jakie piękne wiadomości przywieźli rosyjscy lotnicy do domu o silnej niemieckiej bateryi w tej stronie.

Nawet jaszczyk okazał się imitacyą. Wtedy zacząłem podejrzywać, że może i wiatraki także są „podrobione“. I rzeczywiście — wiatrak zbudowany był z sześciu wielkich beczek, a skrzydła sporządzone miał z desek. Jakiż kontrast! Wszystkie najnowsze zdobycze techniki wprowadzono do boju, aeroplany, Zeppeliny, olbrzymie działa i karabiny maszynowe, a obok tych wyrafinowanych narzędzi ten prostoduszny fortel naszych pradziadów! Ale grunt jest, żeby był skuteczny; i rzeczywiście ów naiwny spadek ze starych dobrych czasów jeszcze dziś oddaje znakomite usługi.

**Śmierć Pribicewicza.** Osławiony, znany z procesu o zamach w Sarajewie, serbski major, a w obecnej wojnie już pułkownik, Milan Pribicewicz, jeden z instruktorów królobójców sarajewskich, został, jak donosi budapeszteski dziennik „Az Est“, zabity w Belgradzie szrapnelem z austryackiego działa.

**Poczta butelkowa.** „Korrespondenz Rundschau“ donosi: Pewna pani w Wiedniu otrzymała od swojej przyjaciółki, zamieszkałej obecnie w Sztokholmie, list, w którym znajduje się pomiędzy innemi następująca wiadomość: „Na morskiem wybrzeżu szwedzkiem wyłowili rybacy butelkę, zakorkowaną szczelnie, w której znajdowała się kartka z następującem doniesieniem: Porucznik rezerwy (nie pamiętam numeru pułku), Izydor Goldenberg ze Lwowa w Galicyi, prosi odbiorcę niniejszej kartki o zawiadomienie jego żony Idy Goldenberg we Lwowie, że znajduje się w niewoli rosyjskiej, gdzie się z nim dobrze obchodzą.

Butelka została widocznie wrzucona do rzeki, która uchodzi do Bałtyku, a prąd morski zaniósł ją do wybrzeża szwedzkiego. Adresatka zdołała odszukać p. Idę Goldenberg w Wiedniu i wręczyła jej ową kartkę. P. Goldenberg, z zawodu inżynier, był we Lwowie sekretarzem filii Towarzystwa „Feniks“.

**Dzienniki belgijskie.** Jak donoszą z Londynu, dziennik „Metropole“, który dawniej wychodził w Antwerpii, wychodzi obecnie jako dodatek w języku francuskim do londyńskiego „Standardu“. „Independence Belge“, która, jak wiadomo, wychodzi obecnie w Londynie, zamieszcza list premiera Asquitha, który wyraża pismu życzenia, aby wkrótce mogło rozpocząć ponownie wychodzić w Brukseli i Ostendzie.

---

**Korespondencya Redakcyi.** Sędzia dr K w Brzesku: Rzecz wyjaśnia dokładnie komunikat, zamieszczony w numerze 473 „Nowej Reformy“.

---

### REPERTUAR

**artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.**

Piątek, 23 października: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

---

**Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 października termometr doszedł od + 9·2 do + 11·0 C.; — barometr powoli się podnosił.**

**Dnia 23 października o godz. 7 rano stan barometru 744·3 mm, termometru + 9·8 C.; wiatr: cisza.**

## Rekord lotnictwa wywiadowczego.

Korespondent wojenny „Berliner Tageblattu“ spotkał w Brukseli dwóch lotników niemieckich udekorowanych krzyżem pierwszej i drugiej klasy, jedynie za loty obserwacyjne. Zdziwiony tem podwójnem odznaczeniem wypytywał lotników o szczegóły ich działalności, i tak ją opisuje:

Przeciętnie w wysokości 2500 m. lecą lotnicy w olbrzymich elipsach od niemieckiej bateryi do stanowisk nieprzyjacielskich. Aparat wibruje, motor dudni i to uspokaja nerwy lotników, gdyż dzięki tej własnej muzyce wysoko w powietrzu nie słyszą już grania nawet najcięższych armat. Wypatrują przez szkła pozycye nieprzyjacielskich bateryj i obserwują działanie naszych strzałów, a potem donoszą o nich swoim wojskom za pomocą różnych tajnych sygnałów, które znaczą n. p. „na lewo w bok“, „na prawo w bok“, „za daleko“, „za blisko“. Francuzi mają taktykę ciągłego zmieniania stanowisk bateryj. Ale szalonym lotem 100 kilom. na godzinę nasi lotnicy wciąż nadlatują i zdradzają swoim te nowe pozycye.

Gdy nieprzyjaciel zaczyna ostrzeliwać lotnika, ten wznosi się wyżej w górę, nie widzi już ludzi, ale rozpoznaje jeszcze rowy strzelnicze, jako małe, wąskie kreski. Ale rowy francuskie są wyraźniejsze: gdyż znaczy je czerwona linia barwnych spodni francuskich żołnierzy.

Z chmury nagle wypada nieprzyjacielski aparat, mniejszy i lżejszy, niż niemieckie, przytem uzbrojony. Niemieccy lotnicy nazywają go „postrachem chłopskim“, ale sami go się nie boją. Obydwa ptaki lecą za sobą, starają się zbliżyć do siebie i wyminąć. Nie słychać zupełnie strzałów wymienionych z obu stron. Zaledwie czuje się uderzenie kuli. Lotnicy lecą wyżej, do chmur, i nagle jeden lub drugi znika w ścianie białej chmury, która płynie w powietrzu. Gdy niebezpieczeństwo wzrasta, lotnik ślizgowym lotem zniża się ku swoim. Przytem musi zawsze baczyć, żeby nie dostał się we własne linie ogniowe, gdyż niektóre działa rzucają granaty na parę kilometrów wysoko w powietrze.

Wśród takich ciągłych przygód i niebezpieczeństw obydwaj lotnicy niemieccy spędzili z małemi przerwami 42 godziny w powietrzu, i dzięki ich pracy wywiadowczej w kilkodniowej, gorącej bitwie, zmuszono 65 bateryj nieprzyjacielskich do milczenia. Już po pierwszych, wielkich sukcesach dano im krzyże II. klasy. Ale kiedy potem znowu i znowu wzlatywali, z wzrastającą radością z powodu swoich odkryć, które stawały się coraz to dokładniejsze i pewniejsze, gdy aparaty przynosiły z sobą z powrotem coraz to więcej śladów kul nieprzyjacielskich, gdy ogień wroga słabnął i gdy dorachowano się 65 bateryj, które umilkły, obaj lotnicy otrzymali najwyższe odznaczenie żołnierskie w Niemczech, żelazny krzyż pierwszej klasy. Gratulowali im koledzy, ale niedługo, jeden z nich bowiem o północy podniósł się i rzekł: „Dosyć koledzy, muszę iść spać, jutro rano o 5 pojadę do Ostendy rzucać bomby. Pogoda sprzyja!“

## Wojenna sesya Sejmu pruskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Berlin, 23 października.**

Obie Izby Sejmu pruskiego zebrały się wczoraj na sesyę wojenną, aby załatwić przedłożenie rządowe o kredycie 1 i pół miliarda marek i zmianę ustawy ekspropryacyjnej przy budowlach wodnych i lądowych.

Najpierw zebrała się Izba posłów Sejmu. Wielu posłów, stojących pod bronią, otrzymało urlop, aby przybyć na posiedzenie, na które stawili się w mundurach. Przewodn. hr. Schwerin Loewitz poświęca wspomnienie zabitemu na polu walki posłowi Hasenkleberowi, poczem wyraża oburzenie z powodu zbrodniczego zamachu w Sarajewie.

**Mowa reprezentanta rządu.**

Zabiera głos wiceprezes minist. Delbrück: Gdy Izba w czerwcu przerwała swe prace, oddawaliśmy się nadziei, że w listopadziemy się mogli znowu zebrać. Nadzieje nie spełniły się. Nienawiść i zazdrość naszych sąsiadów zawikłały nas w walkę o nasz byt. — Wojska nasze walczą na Wschodzie i Zachodzie, cesarz pozostaje wśród swoich zwycięskich wojsk. Kanclerz i prezydent ministrów towarzyszą cesarzowi i dlatego mnie przypadło jego zastępstwo.

Następnie minister z polecenia cesarza wita zebranych posłów i stwierdza, że przedłożenie o kredycie 1 i pół miliarda nie jest szczegółowo uzasadnionem. Rząd wie, że uchwalenie tego kredytu z takiemi pełnomocnictwami jest dodowodem szczególnego zaufania, ale innej drogi nie było, gdyż pomoc udzieloną być ma w wielu kierunkach, a nie wszystkie potrzeby z góry dadzą się przewidzieć. Nadto wielka część kredytu, będzie zużytkowana dla wyrównania tych braków w budżecie, które powstały z powodu wojny. Chodzi o usunięcie bezrobocia i nędzy. Szereg budowli kolejowych i wodnych musi być przeprowadzonych w tempie przyspieszonem i dlatego należy skrócić postępowanie wywłaszczające. Przy robotach zajęci będą robotnicy swojscy, a o ileby to było możliwem, także jeńcy.

Chodzi o Prusy Wschodnie. Wkroczył tam nieprzyjaciel i kraj ten najbardziej dotknięty został niedolą wojenną. Jak już cesarz w manifeście zaznaczył, rozumie się samo przez się, jest aktem wdzięczności całej ojczyzny wobec ciężko dotkniętej ludności, aby szkoda w całości została pokrytą i aby tej części kraju przyjść z pomocą, aby doprowadzić go do dawnego dobrobytu. (Żywe oklaski). Prócz odszkodowania, należnego ze strony państwa, w myśl obowiązujących ustaw, było i jest obowiązkiem państwa pruskiego wdrożyć rozległą akcyę zapomogową. Musiano dać zbiegom przytułek i utrzymanie, przywrócić ognisko rodzinne. Zarządzono, aby rolnikom i przemysłowcom umożliwić prowadzenie ruchu. Ustanowiono osobną komisyę zapomogową wojenną dla Prus Wschodnch. Wobec krytycznego położenia, potrzebną jest interwencya państwa na korzyść gmin, w razie potrzeby także związków szkolnych i innych instytucyj. Potrzeba tak samo pomocy dla gmin kościelnych. Dla złagodzenia trudności kredytowych, musiano utworzyć bank kredytowy wojenny dla Prus Wschodnich, do którego państwo wniosło wkładkę podwójną, w stosunku do Prus. Jak wielki będzie koszt odbudowy Prus Wschodnich i części zachodnich, które z powodu wojny ucierpiały, nie można oznaczyć, ale sądzimy, że na ten cel potrzeba kredytu do 400 milionów marek.

Minister prosi w końcu o przyjęcie tych przedłożeń i oświadcza:

Ta wojna stawia bezprzykładne żądanie narodowi i poszczególnym jednostkom. Każdy wie, że pierwej nie złożymy broni, dopóki nie zwyciężymy i w ten sposób nie uzyskamy rękojmi trwałego pokoju. (Burzliwe, ciągle się powtarzające oklaski). Ale i to wiemy, że mamy siłę i środki, aby wytrzymać, aż zwycięstwo będzie naszem! (Ponowne oklaski).

**Oświadczenie socyalisty.**

Poseł Hirsch oświadcza imieniem socyalistów, że zgadzają się oni z zasadami przedłożenia, żądają jednak, aby w obecnej chwili wszystkie ustawy wyjątkowe ustały, aby wszyscy obywatele bez różnicy narodowości byli traktowani na równi. W pierwszym rzędzie domagają się oni zniesienia obowiązującej obecnie ustawy wyborczej Sejmu pruskiego i zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania

**Uchwała.**

Przedłożenia przyjęto bez dyskusyi jednogłośnie we wszystkich czytaniach. Przyjęto także zmiany co do wywłaszczeń przy budowlach.

Prezes wyraża nadzieję, że wojna prowadzona z takiemi ofiarami doprowadzi do zwycięstwa i trwałego zabezpeczenia pokoju. Na tem zamyka sesyę do 9 lutego 1915 r.

**W Izbie panów.**

Wieczorem odbyło się krótkie posiedzenie pruskiej Izby panów, na które przybyło wielu członków w mundurach, między innymi ambasador niemiecki w Londynie Lichnowsky. — Przybył także ks. Buelow. Po przemowie Delbrücka przyjęto bez dyskusyi te przedłożenia, które uchwalił Sejm pruski.

---

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca:**
**Michał Konopiński.**

---

## Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

### Poszukiwanie zaginionych.

**Dr Stanisław Grzesik,** adwokat krajowy we Lwowie, raczy z powodu pilnej i ważnej sprawy donieść o miejscu swego pobytu pod adresem: **Zygmunt Lewakowski,** Wien V, Rechte Wienzeile 45.

**Stefania Krauss** w Zakopanem w zakładzie Dra Chramca poszukuje swego ojca Eugeniusza Kraussa z Brodów.

**Jednoroczni ochotnicy 11 pułku artyleryi górskiej Nagyida koło Koszyc (Węgry)** proszą o wiadomości o swoich rodzinach: Józef Rogowski, Edmund Zimmer, Julian Lasko, Maryan Chomraski, mund Zimmer, Julian Lasko, Maryan Chomrański, o wiadomość o Kazimierzu Chęcińskim), Zbigniew Fedorowicz, Oleg Łużnicki, Józef Maryjowski, Władysław Koniewicz, Władysław Ratuszyński, Mikołaj Turkiewicz, Tadeusz Sokołowski, Józef Musielewicz, Stefan Krynicki, Maurycy Zuckerkandel; kanonierzy: Stanisław Gogolewski, Michał Janowicz.

---

W nieutulonym żalu pogrążony mąż i dzieci podają smutną wiadomość, że ich najukochańsza żona i matka

**Anna z Bonhardów Horowitzowa**

**ze Lwowa**

zmarła po długich cierpieniach w Przeworsku dnia 17 października 1914 r. w 67 roku życia i tamże dnia 19 października na wieczny spoczynek pochowaną została.

**Ozyasz Horowitz,** mąż.
**Herman Horowitz, Amalia z Horowitzów Rubinowa, Fryderyka Horowitz, Judyta Horowitz,** dzieci.
**Dawid Rubin,** zięć.

---

JACK LONDON.

## Apostata.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Johnny słuchał, ale nie rozumiał. Nie interesowały go bynajmniej jego przyszłe losy. Interesowało go natomiast to, co zrobi z nim groźny pan inspektor.

— Słuchaj, mały, tylko pamiętaj, mów mi całą prawdę — rzekł, a raczej krzyknął inspektor. nachylając się blisko do ucha chłopca, tak aby go ten słyszał. — Ile masz lat?

— Czternaście — zełgał Johnny i zełgał całą siłą swych płuc. Zełgał tak głośno, że porwał go suchy, urywany kaszel, który wstrząsnął wszystkim pyłem, jaki co rano osiadał mu na płucach.

— Wygląda conajmniej na szesnaście — zauważył administrator.

— Albo sześćdziesiąt — rzucił inspektor.

— On zawsze tak wyglądał.

— Odkądże to? — zagadnął szybko inspektor.

— Od czterech lat. I nigdy nie wydawał się ani odrobinę starszym.

— Albo młodszym, pozwolę sobie zauważyć. Czy on rzeczywiście pracował tu przez te wszystkie lata?

— To robił, to wychodził, ale to było przedtem, nim wyszło nowe prawo — pośpieszył dodać administrator.

— Maszyna nie robi? — spytał inspektor, wskazując na niezajętą maszynę koło Johnny'ego, na której puszczone wolno szpulki obracały się jak szalone.

— Cóż to znaczy? — zarządzający zawezwał dozorcę, krzyknął mu coś do ucha i wskazał na maszynę. — Maszyna nie robi — oświadczył inspektorowi.

Przeszli dalej, Johnny zaś powrócił do swej pracy, zadowolony, że niebezpieczeństwo minęło. Ale jednonogi malec nie był tak szczęśliwym. Baczne oko inspektora dostrzegło go. Wargi mu zadrżały, twarz zaś miała wyraz, jak u człowieka, na którego zwaliło się nagle głębokie i niedające się naprawić nieszczęście. Dozorca wyraził zdziwienie, jakgdyby pierwszy raz ujrzał tego chłopca, podczas gdy twarz dozorcy wyrażała złość i niezadowolenie.

— Znam go — rzekł inspektor. — Ma dwanaście lat. Uwolniłem go z trzech fabryk w ciągu roku. Ta już czwarta.

Zwrócił się do jednonogiego chłopca:

— Dałeś mi słowo honoru, że będziesz chodził do szkoły!

Jednonogi malec wybuchnął płaczem:

— Ulituj się, panie inspektorze! U nas umarło dwoje dzieci i jesteśmy w strasznej nędzy...

— A dlaczego tak kaszlesz? — zapytał inspektor, jakgdyby przypisując mu winę tego.

Jednonogi zaś malec, jakgdyby chcąc stwierdzić swoją niewinność, odparł:

— To nic. Zaziębiłem się tylko trochę w zeszłym tygodniu, panie inspektorze, ale to nic...

Koniec końcem jednonogi malec wyszedł z oddziału razem z inspektorem, któremu towarzyszył mocno zaniepokojony i protestujący zarządca. Potem znowu zaczęła się monotonna robota. Minął długi ranek i jeszcze dłuższa praca poobiednia; wreszcie gwizdek zagwizdał czas ukończenia pracy. Zmierzch już zapadł, gdy Johnny powracał z fabryki. Zachodzące słońce złociło niebo, śląc światu swe ostatnie ciepłe promienie, i wreszcie zniknęło na zachodzie za różowawą linią na niebieskim niebie, linią przerżniętą dachami domów.

Przy wieczerzy zbierała się cała rodzina — była to jedyna pora w ciągu dnia, kiedy Johnny spotykał się ze swymi młodszymi braćmi i siostrami. Miało to dla niego charakter spotkania, ponieważ był on już bardzo stary, podczas gdy tamci byli jeszcze wielce młodzi. Nie znosił ich hałaśliwej i wesołej młodości. Nie rozumiał już tego. Własne jego dzieciństwo pozostało już daleko poza nim. Podobny był do drażliwego staruszka, któremu okrutnie dokucza bezmyślne paplotanie młodości, sprawiające na nim wrażenie niemiłosiernie głupie. W milczeniu spoglądał na nich i pocieszał się myślą o tem, że wkrótce będą musieli i oni pójść do roboty. Odbierze to im żywość temperamentu — jak jemu — i uczyni ich rozważnymi i pełnymi dostojeństwa, jak on. Jak wszyscy ludzie, Johnny uważał się za łokieć, którym się mierzy wszechświat.

Przy kolacyi matka tłomaczyła mu na wszelki sposób, raz po raz powtarzając to samo, że ona robi, co może. Johnny nie odrzekł na to ani słowa, tylko z jego strony znać było, z jakiem zadowoleniem, skończywszy swą kolacyę — odsunął krzesło i wstał od stołu. Przez moment namyślał się, dokąd się udać: do łóżka, czy też do drzwi prowadzących na dwór? Wreszcie skierował się ku drzwiom. Nie poszedł daleko. Siadł na dolnym stopniu ganeczku, wystawił kolana, wyciągnął naprzód wąziutkie ramiona, ustawił łokcie na kolana i wsparł się podbródkiem o ręce.

Siedząc tak — o niczem nie myślał. Oddychał poprostu, a — o ile to się tyczyło jego mózgu — to rzec można, że spał. Bracia i siostry jego wyszły wkrótce za nim i razem z innemi dziećmi bawiły się hałaśliwie niedaleko odeń. Lampa elektryczna w rogu pokoju oświecała ich ożywione twarze. Wiedziały, że jest on ponury i rozdrażniony, mimo to chęć drażnienia go — pchała je ku niemu. Łapały go za ręce, podbiegały ku niemu i śmiejąc się na głos i przedrzeźniając go, wyśpiewywały przed nim przeróżne piosneczki... Z początku posyłał im przekleństwa, których nauczył się od różnych dozorców fabrycznych, a następnie zadecydował, że nie warto zwracać na nie uwagi, i że w ten sposób poniża tylko swoją godność. Johnny wpadł w posępne milczenie.

Brat jego Will, drugi po nim, który dopiero co obchodził uroczyście swe dziesięciolecie od dnia urodzin — był tu przywódcą. Johnny nie żywił ku niemu specyalnie czułych uczuć. Życie jego od najwcześniejszej młodości stale zaciemniało się ustępstwami na korzyść Willa. Żyło w nim wyraźnie skrystalizowane poczucie, że Will wiele mu jest dłużny, a jednak nie zdradza względem niego żadnej wdzięczności. W owe lata — a lata te pozostały daleko w tyle, we mgle przeszłości — kiedy go zajmowały gry dziecięce, większą część wolnego czasu Johnny zmuszony był poświęcić na troski o Willu. Will był wtedy maleńkim, a matka ich, jak i obecnie, pracowała w fabryce i przez cały dzień nie była obecną w domu. To też Johnny musiał równocześnie zastępować mu ojca i matkę.

Te troski brata, jak się zdaje, wyszły na korzyść Willowi. Will był dobrze zbudowany, krzepki, takiego samego wzrostu, jak jego starszy brat, a nawet tęższy od niego. Zdawało się, jakoby soki życiowe przeszły z żył jednego brata w żyły drugiego. Tosamo można było stwierdzić w stosunku do ich charakterów. — Johnny wydawał się apatycznym, przygnębionym, przytłoczonym czemś, podczas gdy u jego brata aż tryskał na zewnątrz nadmiar energii, nadmiar sił życiowych.

(C. d. n.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.